

Bonnai, 6. X. 1945 r.

183

304

Parę słów o obozie koncentracyjnym
«Koenigsberg-Neumark (filia Ravensbrück)»

Byłam więźniarką polską w obozie koncentracyjnym «Ravensbrück». Jakże były moje i moich współpracowniczek niedoli przesycenia « tymże obozie, jakich sadystycznych poczynań niemieckich byłyśmy świadkami nie będąc opisywaczką, bo fakty te są naprawdę wyjątkowo znane. Duro jest czytelnym sprawozdaniem i wspomnieniem z naszego obozu «przebieg».

Ona - pod koniec 1944 r. została jako lekarzka wyznaczona z transportem, liczącym 900 kobiet-więźniarek: Polek (z powstania warszawskiego), Francuzek, Rosjank i 1 Holenderki z Ravensbrück do Koenigsberg-Neumark, blisko Odry na t. zw. «Aussen-Kommando» obozu ravenbrückiego, do którego nadeł naturalny. Był to bodaj najgorzej «Aussen» Ravensbrück'u, i 3-miesięczny pobyt tam aż do chwili wyzwolenia nie udało się przetrwać i w śmierci kobiet.

Komandoführerin Pielen - około 36-letnia - dobrze wykształcona w centralnym obozie Ravensbrück, szalata. Kobieta-szatana,

... która z sadownym niemieckim przyjmowała ode mnie wiadomości o śmierci poszczególnych więźniarek, śmierci, której tylko ona była winna, nie wydając

lekarstw i materiałów opatrunkowych, przeznaczonych dla
nowego oddziału z Dacensbrück, nie wydając dostatecznie
opatu dla szpitalika (tzw. „Revier'u”), kładąc więźniarkom
chorym z 41° temp. lecieć pod jednym cienkim kocem
na gołym sienniku, jakże często nawet bez kocuś,
... która oblerata i czasie mrozu zimną wodą,
mlejącą i padającą więźniarki, stojące nieraz godzinami
na doborze i czasie apelu,
... która z ostreżnymi wypowiedziami na nitech, kopata
bealitrónie nogę obutą i podbuty wójabowy but chore
więźniarki (którym udało się dostać do Revier'u i czasie
długotrwałego apelu), leżąc jakże często bez świadomości
pokotem jedna obok drugiej na wymarłej podłodze,
... która wysyłała więźniarki i bardzo mroźnym jej
wobec listopadzie bez piórek i drewniakach, w let-
nich sukienkach i nie zawsze naciągonymi cienkimi
i przykrótkimi sweterkami do pracy zewnętrznej na
lotniskach,
... która za najmniejszej przewinienia głodowała
więźniarki, zakazywała mydłać i tak jej bardzo lichy
i zupełnie bezwartościowe obiady,
... która za próby nieczeki zamknięcia delikwentki,
i przewidzianej na ten cel cele, nie opalanej, kładąc
poprzednio parę dni z rzędu i przeważnie nocną stać
na beczkoie przed oknem swojego biura,
... która nie pozwalała na zmianę bielizny oso-
bistej, pełnej brudu i robactwa, i nie dawała tej
więźniarkom możności mycia tej bielizny.
(w okresie 3. miesiącznym - 1x zmiana bielizny).

Los więźniarek Koenigsbergskich był niecyż niż tragiczny. Wychłodzone, zamarznięte, niedostatecznie ubrane wychodziły codziennie z mroźne, ciemne, jaśniejsze ranki - wymarłe już długotrwałym apilem i apowieczniane na nim - poza drutami kolczaste, otoczone t. zw. „Lufschekami“, do pracy na lotnisku, skąd wracały już o zmroku. Jakże często ledwo zniknęły za bramą obozową - dwójkami wracały po kilkanaście niosąc wymarłe i zemdlałe kolizantki do Revier'u, a same ciekawie ciekawie oblepiłymi śniegiem drewniakami wracały - zardzewiałe zemdlałymi i chorymi kilkadziesiąt godzinowego, lub kilkudziesięciu godzinowego wyprawy.

Revier - to marenie wspaniałe więźniarek - lecieć, choć w zimnej, mato opalanej soli na pistoletach tożkać, choć pać jednym kołem, choć nago, ale lecieć i nie myśleć.

Jakże mato mogłam pomóc moim raportowaczkom, mając ograniczoną liczbę miejsc w Reviere, a nierliczną ilość ciężko chorych. Jakże często nie mogłam opatrywać należycie ich ropięcych ran, nie mając listka ligniny, czy kropli środka dezynfekcyjnego, a wspaniałe rozdzielając Kommandoführerin Pielen - sadysce, o której sam komendant nowego oddziału Fischer, słysząc odgłosy zbliżającego się frontu, wyrażał się w mojej obecności jaknajgorzej, zarzucając jej brak jakichkolwiek ludzkich uczuć.

Po dwóch dniach wejszkiem wzięła radzieckich do Koenigsbergu, a tam nowego obozu ciekawem i niesamowicie znikniętą podminowaną wypracowaną lotniczą warstwą, leżącą naokoło nowego obozu. Tragiczną przedostatnią noc, kiedy waliło się wspaniałe i zionęto ogniem naokoło nas, ale obawato się to nicem wobec wracających, a raczej unikających z frontu gestapowców. One nacięły się wtedy bardzo nowe szeregi. Gestapowcy przeprowadzali pod lufami nowe więźniarki na Łachód, z których

garstka tylko, jak się później dowiedziatem, dostała do obozu
macedońskiego "Koenstruck", mordując na miejscu i podpa-
lili wreszcie baraki po moim stanowczym orzeczeniu, że obozu
nie opuszczę bez chłopców. Wracali kilka godzin zabierając i
mordując, ale przecież nie zdążyli wykonać nas myślic
- zaledwie garstka, bo 130 więźniarek uratowało się i schroniło
w barakach rewersowych, oczekując wyzwolenia, które nastąpiło
dopiero po paru dniach, po nieudolnym cięciu nocy, kiedy
miałem się w szosku frontu rosyjsko-niemieckiego.

Niektóre nie wzięte z tych 130 doczekały się później
słych chwila. W tragicznych ostatnich dniach wyjechałam
i wyszłamone jej poprzednio więźniarki, po nocy i cięciu
przeżyła niewiele masowo umierają i najcięższe groby
na terenie obozu i w drodze powrotnej do Polski.

Lurkowska Wiesława

Paris, ul. Szamarzewskiego 52 m. 3
31 lat, lekarza, panna.

Narwińska więźniarek i świadków:

Francuski:

zapytanie z Paryża

- Madame Weiss, żona obecnego głównodowodzącego franc. ploty
- " Jules Henry Hélène, żona b. franc. miera ^{pożyczone} w tam
- " Rotschild z Paryża
- " Kaspers Hélène, 45 Rue Lefevre, Paris XVI., żona
znanego franc. egiptologa.
- " Hayon Marie Claudel, Paris chez Esmond, 3 Rue Resal
- " Markiewicz Berta - Polka z Paryża, chez Francois Brigueur
cons. juridique, 25 bd. Bonne Nouvelle, Paris X.

Rosjanka

Kornejewa Antonina, lekarza z Moskwy

Polki

pp. Szadkowska Helena, lekarza - dentystka - ostatnio Kraków
ul. Kościuszki 30 m. 5.

zapytanie z Warszawy,
awanturami i
konstancją nam.

- Skotnicka Krystyna
- Kodrelewska
- Lietlińska
- Turteltaub
- Przytuśka Maria